Nr. 2. Lwów, 4. Stycznia 1877 — Czwartek. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jurgensa.
Administracja *od l. 2. ulica Sobieskiego.*
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów ni frankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr.	10 ct
ćwierćrocznie	3 „	30 „
półrocznie	6 „	60 „
rocznie	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr.	— ct
półrocznie	8 „	— „
ćwierćrocznie	4 „	— „
miesięcznie	1 „	35 „

Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Zaproszenie do prenumeraty.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

pocztą: całorocznie	16 zł.	— ct.
półrocznie	8 „	— „
ćwierćrocznie	4 „	— „
miesięcznie	1 „	35 „
w miejscu: całorocznie	13 zł.	— ct.
półrocznie	6 „	60 „
ćwierćrocznie	3 „	30 „
miesięcznie	1 „	10 „

Równocześnie z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać prenumeratę na pismo humorystyczne: **„Szczutek“** w kwocie 10 zł. całorocznie a 5 zł. półrocznie.

Haliczanin najbardziej rozpowszechniony kalendarz, wraz z noworocznikiem Szczutka kosztuje 50 ct.

Kto chce przeto mieć na Iszy kwartał „Kronikę Codzienną“ „Szczutka“ i kalendarz „Haliczanin“ raczy posłać 7 zlr.

Oficjaliści prywatni.

Parę tygodni temu dotknęliśmy kwestji, jak doniosłe znaczenie pod względem społecznym i narodowym ma dla nas wzrastające obdłużenie naszych właścicieli wielkich obszarów ziemskich, ich przykre stosunki pieniężne, która to okoliczność doprowadza stopniowo w oczach naszych bardzo wiele, najzamożniejszych niegdyś rodzin obywatelskich, do majątkowej ruiny, wskutek czego znów w dalszem następstwie dostaje się na wiekuiste czasy ziemia nasza kawał po kawałku w posiadanie obcych żywiołów, i dwory wiejskie przemieniają się w takim razie, gdy w nich osiędzie żyd lub Niemiec, z opiekuńczych ognisk tradycyj narodowych i swojskiego obyczaju, w rozsadniki nędzy i demoralizacji okolicznego ludu.

Rozmaite są powody upadku materjalnego klasy właścicieli wielkich obszarów ziemskieh, mianowicie: nieszczęścia publiczne, rujnujące mody i zwyczaje, ich lenistwo umysłowe, niezdarność, lekkomyślność i utracjuszowstwo, nieprzezorne spekulacje, przykre stosunki kredytowe itd. O każdej z wymienionych tu przyczyn rujnowania się właścicieli wielkich majątków ziemskich możnaby bardzo wiele pisać. My chcemy dziś dotknąć tylko jednej sprawy specjalnej, dotyczącej stosunków majątkowych właścicieli wielkich obszarów ziemskich, niezmiernie ważnej dla nich: mianowicie kwestji oficjalistów prywatnych.

Pp. oficjaliści zapominają dziś bardzo często o tym racjonalnym stosunku, jaki powinien istnieć pomiędzy ich dobrem powodzeniem, a interesami ich dzisiejszych chlebodawców. Zapominają oni o tem, że jeżeli za daleko posuną staranność o własne zyski, i doprowadzą tym sposobem chlebodawcę swojego do ruiny, to tym sposobem uścielą tylko drogę do nabycia spuścizny po polskich bankrutach takim panom, którzy bez nich się obejdą, gdyż będą gospodarowali przy pomocy „meszuresów“ albo też — jeżeli majątek Niemiec kupi, przy pomocy sprowadzonych v o n D r a u s s e n zaufanych swoich. Krótko mówiąc, powinno się wyrobić w klasie oficjalistów prywatnych pewne poczucie solidarności interesów z ich dzisiejszymi chlebodawcami, ze względu na tę okoliczność, że wraz ze swojskimi panami zejdą z pola i ich teraźniejsi słudzy, ażeby ustąpić miejsca ludziom obcym.

Słowa te tyczą się szczególnej administracji wielkich dóbr ziemskich. W Galicji mało które z tych dóbr są dobrze gospodarowane, a największą część majątków rodzin historycznych roztaczają formalnie niesumienni oficjaliści, w rozmyślnej albo bezświadomej spółce z żydami, którzy się z nimi dzielą łupem.

Wprawdzie możnaby tu z zupełną słusznością zastosować przysłowie, iż „czyja szkoda tego grzech“, że kto nie umie szanować rodzinnego majątku, i o niego nie dba, ten powinien też płacić koszta swojego niedbalstwa. Lecz znowu, z drugiej strony, wypadałoby pamiętać także i o tem, że bankructwo każdej zamożniejszej polskiej rodziny pod pewnym względem wywiera wpływ nader szkodliwy na ogólne interesa społeczne.

Dlatego też tak samo, jak opinja publiczna potępia tych panów, którzy przez lekkomyślność lub dobroduszność nierozsądną ułatwiają wrogim żywiołom nabywanie ziemi polskiej, tak też wytykać powinno się palcami tych niesumiennych ludzi, którzy, poruczone ich opiece majątki rozszarpują. Są to wilki w postaci pasterzy.

Tyle co się tyczy oficjalistów samych.

Właściciele majątków ziemskich mają jednak obowiązek, ze względu na najżywotniejsze interesa własne, starać się także o takich administratorów, którzy odpowiadaliby dzisiejszym wymaganiom produkcji rolnej. Specjalne pisma rolnicze i stowarzyszenia gospodarskie powinne baczną zwrócić uwagę na kwestję oficjalistów — powinne czuwać nad tem, ażeby ziemianie nasi uznali potrzebę i użyteczność teoretycznie wykształconych administratorów ich gospodarstw. Hasłem powinno się stać u właścicieli wielkich majątków, zastępywać stopniowo starych rutynistów, którzy nie zawsze umieją się zastosować do wymagań dzisiejszych czasów, naukowo wykształconymi agronomami, ludźmi ambitnymi, sprężystymi, o myśli rzutkiej i przenikliwej, którzy łatwo nagiąć się dadzą do wszelkich potrzeb praktycznych w kierowaniu gospodarstwem.

Na koszt własny powinni zamożniejsi panowie wysyłać młodych ludzi odznaczających się zdolnościami do szkół rolniczych i na praktykę po wzorowych gospodarstwach obcych, ażeby zapewnić dla swoich majątków tęgich administratorów. Taki wydatek z pewnością sowicie opłaci się.

Oprócz tego potrzebaby ażeby ci panowie, którzy małą mają rentę ze swoich gospodarstw, nie pożałowali pieniędzy na sprowadzenie z Poznańskiego, z Królestwa, z Czech albo zkądkolwiek bądź uznanych już powag agronomicznych w celu fachowego zbadania ich gospodarstw, i ułożenia planu dalszej administracji. Ci lustratorowie powinni mieć bezwarunkową władzę oddalania oficjalistów, nie spełniających należycie poruczonych im obowiązków. Urządzona w podobny sposób kontrola fachowa rzuciłaby popłoch ogromny pomiędzy panoszących się po skarbach rządców niezdarnych, a dodałaby bodźca ludziom honorowym i sumiennie pracującym do tem gorliwszych usiłowań, ażeby godnie odpowiedzieć mogli stanowisku swojemu.

Trzeci wreszcie nasz wniosek jest, ażeby wypadki wydalenia oficjalistów za widoczne oszukaństwa, publikowane były w „Rolniku“.

Klasa oficjalistów prywatnych ma wobec panujących u nas stosunków społecznych ważne znaczenie. Więc usiłowania, ażeby ją oczyścić z kąkolu, ażeby uszlachetnić tę warstwę ludności, zasilić ją osobistościami z wyższem wykształceniem i z poczuciem honoru, powinne znaleźć najgorętsze poparcie we wszystkich interesowanych sferach.

Nowe towarzystwa zaliczkowe.

Podług „Związku“ przytaczamy szereg nowo zawiązanych i powstających stowarzyszeń zaliczkowych. Każda podobna instytucja jest prawdziwem dobrodziejstwem dla swojej okolicy, dlatego sądzimy, iż wiadomość o tem, gdzie zawiązują się nowe towarzystwa zaliczkowe będzie interesowała wielu z naszych czytelników.

Najnowsze towarzystwo zaliczkowe powstało w R a d z i e c h o w i e. Powstało ono w skutek inicjatywy Stanisława hr. Badeniego. Dyrekcję stanowią: Dr. Stanisław hr. Badeni, jako dyrektor, pan Marcin Wolski, jako kontrolor, p. Józef Zienkowski, jako kasjer. — Na prezesa rady zawiadowczej powołano p. Tadeusza Wasilewskiego, a na sekretarza p. Sleckiego. Towarzystwo to przystąpiło do związku stowarzyszeń.

W S k o l e m zawiązał się komitet celem utworzenia towarzystwa zaliczkowego pod przewodnictwem p. Walerego Łukaszewicza. Do komitetu należą: Albert Podhorecki, Karol Krzyszkowski, Antoni Dudrowicz, Leon Lewiński i Napoleon Stupnicki.

W C h o d o r o w i e utworzył się równie komitet w tym celu dnia 2 b. m. za staraniem delegata p. Wł. Miedlickiego. Komitet ten pod przewodnictwem p. Kołpaczkiewicza stanowi: pp. Mikuś, Minkusiewicz, Dr. K. Mironowicz i Lampecki. Dnia 15 stycznia ma się odbyć zgromadzenie celem założenia towarzystwa zaliczkowego.

W M i k o ł a j o w i e zakłada towarzystwo zaliczkowe dr Orzakiewicz.

W T a r n o p o l u organizuje towarzystwo zaliczkowe dr. Alfred Kwiatkowski. Nowoobrany poseł, p. Korytowski obiecał dostarczyć temu zakładowi 4000 złr. na pierwszy obrót tytułem pożyczki.

Dla użytku włościan w powiecie lwowskim zakłada tutejsza rada powiatowa zbiorową kasę pożyczkową na zasadzie ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 dz. u. p. Nr. 70. Z tej kasy będzie udzielany kredyt wyłącznie tylko członkom tych gmin, które w niej ulokują pewną ilość własnego kapitału.

W K o s s o w i e zajmuje się założeniem towarzystwa zaliczkowego p. M. Mokłowski, sekretarz rady powiatowej.

W N o w y m T a r g u postanowił z jednej strony wydział powiatowy, z drugiej zaś p. Pławicki, nowo wybrany poseł, założyć towarzystwo zaliczkowe.

Skutkiem starań patronatu względem założenia towarzystwa zaliczkowego w Chrzanowie, gdy miasto to właśnie jest punktem, który towarzystwa zaliczkowego więcej potrzebuje, jak inne miasta, nad założeniem tej instytucji prowadzą

---

6)

HISTORJA MOJEJ DUBELTÓWKI

podana do druku przez autora

„Kłopotów Starego Komendanta.“

(Ciąg dalszy).

Rozłożona nad rzeką Liwcem mieścina ta, odległą jest od Węgrowa może ćwierć mili, a że obydwa miasta leżą na jednej dolinie Liwca, więc bez wszelkiego wysiłku można z jednego zobaczyć, co się w drugiem dzieje.

W Liwie zastaliśmy już ruch niezwykły; we wszystkich domach widać było światła, a gromady ludzi zdążały nad brzeg rzeki, aby z pierwszym brzaskiem dziennym zobaczyć plac boju.

Na bagnistem porzeczu Liwca, niby na jakiej wyspie, stoi starożytna czworogranna baszta, jako resztka z obronnego kiedyś zamku. Przed niedawnym czasem jeszcze stary notarjusz, przedtem pisarz grodzki, utrzymywał w dolnej izbie kancelarję rejentowską, lecz ze śmiercią jego wieża bez drzwi i okien została opuszczona, a na dziedzińcu byłego zamku, pasły się latem krowy obywateli liwskich, a stada miejskich gęsi po wyjściu z wody znajdowały chwilowy odpoczynek.

Żelazowski zaproponował, abyśmy ulokowali się w górnem oknie tej wieży, zkąd cała równina nadliwska i Węgrów leżały jak na dłoni.

Z wielkim trudem, po jakiejś kładce dostaliśmy się do wyspy, a ztamtąd do wieży. Wewnątrz gdzieniegdzie były tylko belki i otwory w ścianach po wygniłem drzewie; jednak dobra wola nie doznaje przeszkody. Zaczepiając się rękami wystających cegieł, przeskakując z belki na belkę, dostaliśmy się do okna na najwyższem piętrze. Dzień już zaczynał przebijać ciemności nocne, mogliśmy po przeze mgłę zobaczyć położenie wojska. Most na Liwcu rzeczywiście był spalony: nad wodą wystawały różnej wielkości oczernione pale, droga do Węgrowa z tej strony była pustą. Sam Węgrów, położony z punktu naszej obserwacji na lewo, wygląda pozornie jako większe miasto: kościół parafjalny, klasztor Bernardynów i kościołek ewangielicki dominują ze swemi kopułami. Za miastem nieco grunt się podnosi, a zdala zarysowuje się ciemna smuga lasu. Za to, na prawo od miasta, wprost naszej wieży, podniesioną lekko i ku miastu spuszczającą się płaszczyzną, prowadzi szeroka, topolami wysadzana droga ku wsi Szarutom — droga ta ginie w lasku Szaruckim. Otóż ten lasek i tę drogę, wojska otaczające Węgrów, obrały za swoją podstawę operacyjną. Na gościńcu ustawiono dwa działa w asekuracji kawalerji i oddziału kozaków, piechota zajęła stanowisko przed lasem. Pochyleni na siodłach kozacy, jak czajki po moczarach, uwijali się w różne strony, podjeżdżając ku rogatkom miejskim, i uciekając napowrót w wężowatym kierunku. Dwa szwadrony huzarów zmieniało bezustannie swoją pozycję przy armatach, to rozdzielali się na dwie kolumny, to łączyli w jednę, a konni posłańcy przebiegali galopem przestrzeń między niemi i piechotą, stojącą pod lasem. Działa od chwili do chwili buchały ogniem na miasto, kierując strzały ku słomą pokrytym stodołom na brzegu; widocznie rzucały granaty, bo wkrótce wybuchnął ogień, i słup gęstego dymu rozpościerał się nad miastem. Odezwały się trąbki, przytłumiony odgłos bębnów dochodził naszych uszu, chmura piechoty ruszyła drogą od lasu, i zbitą masą posuwała się ku armatom. Naraz zatrzymała się kolumna, konni dowódzcy kręcili się z przodu i z boku, widocznie niemogąc się zdecydować.

Dowiedziałem się później, że wskutek niedokładnych rozkazów i pomyłki w dacie, oddział, który miał nadciągnąć z lewej strony miasta od Łochowa, nie przybył aż dopiero nazajutrz. Atakujący z tej strony Moskale wyczekiwali hasła czy strzałów, a niemogąc się takowych dosłyszeć, nie śmieli iść do szturmu.

Tymczasem w mieście zdawało się wszystko uśpione: z wybuchem pożaru odezwał się poważny głos dzwonu w jednym kościele, potem przyszły mu w pomoc inne, a pomieszane te głosy, jakby oddalony jęk konającego, stanowiły niejako tło wśród huku powtarzanych wystrzałów armatnich. Przy samej rogatce tylko widać było niewielki ruch: czarne postacie uwijały się niby gromadki, niby wężowe szeregi, a wśród tego czasami coś błysnęło nad niemi, i znowu zniknęło — domyśliłem się, że to stalowy połysk broni powstańców.

Z bijącem sercem, z wlepionym wzrokiem w tę stronę, patrzyłem na wszystkie te przygotowania, które musiały trwać parę godzin. Nareszcie od szlabanu rogatkowego oddziela się jeden szereg, za nim w niewielkiej odległości, drugi — za niemi niekształtna i rozrzucona trzecia gromadka. Pokazują się małe blade obłoczki dymu nad niemi, słychać trzask jakby uderzania gradu o szyby okien — konnica przy armatach zaczyna się mieszać, i od nich wylatują strzały, kozacy rozbiegają się po bokach z zamiarem oskrzydlenia, a owe szeregi z całych sił biegną po drodze ku działom. Już, już, mijają drzewa... w tem huk, huk drugi... i płachta szarego dymu ogarnia biegnących.

— Psiekrwie! — zawoła nagle leżący obok mnie na brzuchu Żelazowski — dam ja wam! — I wydobywszy z pod surduta długi żelazny nóż, widocznie wczoraj z obręczy ukuty, zaczyna nim machać w powietrzu.

— Co pan robisz? — krzyknę — wybijesz mi oko!

— Ja nie wytrzymam, wielmożny panie, niech ich pioruny biją!..

Dym przepłynął na stronę — spojrzę: kawalerja galopem ucieka do lasu, rozpierzchnięci kozacy zmykają w tę stronę, a przodki lawet ciągnione z pośpiechem w tym samym kierunku, tylko podskakują po grudzie... Powstańcy już jak mrowie otoczyli armaty... siadają na nich jak na koniach, próbują ciągnąć rękami, a inni posyłają strzały za uciekającą gromadą.

— Odwrócić armaty! — odwrócić! — i plunąć za nimi kartaczami! — krzyczy na całe gardło Żelazowski, przekonany, że walczący usłyszeć go mogą.. Oto zuchy aż miło!

Tymczasem chwila zwycięztwa niedługo trwała: nieprzyjaciel zobaczywszy że tak nieliczny hufiec wystąpił do walki, było ich może stu kilkudziesięciu, a nowi z miasta nie przybywają, ochłonął z przestrachu. Schowani w lesie, zaczynają powoli wysuwać się na pole; — widzę znów pochylonych nad koniem kozaków, huzary formują się we czwórki, a w końcu i piechota zbitą massą idzie zwolna po drodze. Spostrzegli to powstańcy i również skupili się w jedną gromadkę odstępując armat. — Również powoli, odpowiadając na strzały kozackie cofają się ku miastu, lecz konnica oskrzydla ich coraz bardziej, tamując odwrót. Widzę, zostawiają coraz częściej czarne punkta na drodze, pada też i jeden kozak choć się wywijał z koniem, kręcąc po polu młynka — dwa konie huzarskie wybiegły z szeregu bez jeźdźca, znowu jeden koń runął, ale konnica zastępuje drogę od miejskiej rogatki.

Źle, pomyślałem, zginęli biedacy! Z oczu Żelazowskiego łzy lały się ciurczkiem. Od rogatki nikt nie przybywał z pomocą; pojedyncze figury, które zrazu zapędziły się za powstańcami, uciekają ku żydowskiemu cmentarzowi w naszą stronę, a piechota zbliża się coraz bardziej — strzały padają już urywanym gruchotem, dym zakrywa walczących, wszystko się miesza, kotłuje, to rozpierzcha w różne strony, to znowu zbija w gromadę — nareszcie grzmią armaty na miasto — dzwony przestały jęczeć, i cała massa tłoczy się przez rogatki.

Co się działo w mieście, nie mogę powiedzieć — dodam tylko, że nieprzyjaciel nie zastał tam powstańców: częścią w nocy, częścią już w czasie bitwy wynieśli się do Rucheńskiego lasu, a upojony zwycięztwem nieprzyjaciel zakończył tryumf dnia tego, zastrzeliwszy w ulicach kilku bezbronnych mieszczan, nauczyciela szkółki miejscowej i w oknie plebanji kucharkę proboszcza.

Milczący, ze skrwawionem sercem, wróciliśmy do domu. Nie miałem siły odpowiadać na pytania ciekawych: z miny naszej poznali wszyscy na czem się skończyło. Sześdziesięciu kilku bohaterów pochowano na polach Węgrowskich, mój młody znajomy brunecik, któremu wczoraj doręczyłem dubeltówkę, jako dowódzca tego oddziału, położył swą inteligentną głowę w obronie ojczyzny.

Zakres niniejszej opowieści nie pozwala mi zapuszczać się dalej w opisywanie wypadków powstania; jeżeli Bóg życia i zdrowia udzieli, wrócę kiedyś do tego przedmiotu, obecnie muszę śledzić losy mojej lepażówki. Widząc na własne oczy, co się stało pod Węgrowem i mając inne daleko boleśniejsze strapienia, nie pomyślałem nawet o stracie ulubionej strzelby, uważałem ją za przepadłą na zawsze. Tymczasem los figlarz inaczej postanowił: kilka dni potem, zjawia się do mnie z tajemniczą miną Żelazowski:

— Wielmożny panie, lepażówka jest.

— Co pan pleciesz?

— Jak Boga kocham jest: Wielądek drapnął z pod Węgrowa po bitwie i przyniósł z sobą pańską dubeltówkę.

Wiadomość ta jednak nie sprawiła takiego wrażenia na mnie jak się spodziewać należało. Raport o zabraniu broni podany do powiatu, dziś, gdybym ją odebrał, trzebaby znów ją oddać, a w takim razie tłumaczyć się kto, gdzie i kiedy mi ją powrócił. Ukrywać było trudno, zwłaszcza, że wiedzieli już o tem inni, a w końcu zdawało mi się, że lepażówka, jeżeli miała zginąć, to nie mogła

się narady od sześciu lat; z łona rady powiatowej było wysadzonych kilka ankiet — jednak bezskutecznie. Śp. Adam Potocki przeznaczył 1000 złr. na rzecz takiego towarzystwa. Kwota ta spoczywa dotąd w krakowskiej kasie oszczędności.

Skutkiem starań patronatu ma powstać w Bełzie towarzystwo zaliczkowe z zakresem działania na bełzki powiat sądowy. W tym celu zawiązał się już komitet, w którego skład wchodzą pp. Ambroży Neupauer, Ludwik Żurman, Aleksander Miłkowski i ks. dr. Semenetz, jako przewodniczący tego komitetu.

W Nowym Sączu zawiązane towarzystwo zaliczkowe w r. 1874, na zarejestrowaniu firmy zakończyło było swą czynność. Dopiero skutkiem starań patronatu pismem z dnia 18. bm. dyrektor dr. Olszewski wykazał przeszkody, dla których nic nie robiono — i prosił zarazem o pomoc do rozpoczęcia czynności.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. stycznia.

Jeżeli przedłużenie zawieszenia broni między Serbją a Turcją wszyscy poczytują za dyplomatyczną porażkę Rosji, to otrzymaną w dniu wczorajszym z Wiednia drogą telegraficzną (prywatną) wiadomość o udzieleniu Turcji przez mocarstwa sześciomiesięcznego czasu do przeprowadzenia reform, nie żądając na razie żadnej gwarancji, słusznie można nazwać klęską tejże Rosji. Rząd jej użył wszelkich możebnych, godziwych i niegodziwych sprężyn w działaniu, osłonił się najświętszem hasłem ludów, zmitrężył najwierniejszych sobie dotąd Słowian naddunajskich, naraził nawet swój własny urok we własnem państwie; rząd ten groził odwołaniem posła swego, wyprawiał ultimatum, mobilizował miljonową (sic!) armję, ażeby w końcu przystać na mniej daleko, aniżeli mu przed rokiem ofiarowano! I czego się tak przeraził? z jakiego powodu tak nagle złagodniał? Otó przeraził się własnej swej bezsilności. Dziwne zaiste widowisko!

Wczorajszą telegraficzną prywatną depeszę potwierdzają dziś niektóre dzienniki niemieckie. Według ich wiadomości, nie sześciomiesięczny lecz roczny termin dają mocarstwa Turcji do wypróbowania konstytucyjnych reform. „Nord allg. Ztg" pisze o tem: „Jeżeli rząd turecki okazuje wszelką dobrą wolę urzeczywistnienia tych postanowień swej konstytucji, które zawierają jaką taką rękojmię dla chrześcjan na Wschodzie, a mianowicie w tem, co dotyczy ich wolności osobistej, to pewno państwa chętnie podadzą rękę do zgodnego porozumienia się w tym względzie. Inny dziennik, berliński, półurzędowy, utrzymuje, że nad Sprewą przesycono się już rosyjską polityką. W ogóle, jak donoszą z Berlina, dostrzegać się tam daje pewne oziębienie w stosunkach między Niemcami a Rosją. Widocznie w Petersburgu więcej liczono na sąsiedzką przyjaźń, aniżeli okazano jej w Berlinie.

O przebiegu konferencji piszą z Konstantynopola: „Dnia 30 grudnia konferencja odbyła swe trzecie posiedzenie. Wymieniano tylko zdania, ponieważ pełnomocnicy tureccy jeszcze nie przedstawili swych kontr-propozycyj. Hr. Chaudordy zwrócił uwagę na to, że wnioski konferencji są praktyczne i nie zawierają nic, coby się sprzeciwiało powadze i całości Turcji. Jenerał Ignatiew rzekł następnie, że Rosja zrobiła wszelkie możliwe ustępstwa i że w interesie Turcji leży przyjęcie wniosków mocarstw. Następnie margrabia Salisbury prawie w uroczysty sposób potwierdził słowa Chaudordego i Ignatiewa, do których przyłączyli się również hr. Zichy i Corti, aby pokazać zgodność mocarstw. Na najbliższem posiedzeniu konferencji pełnomocnicy tureccy złożą prawdopodobnie swoje wnioski przeciwne. Jak Ajencja Havasa donosi, dyplomaci zagraniczni zdają się być skłonni, nie odstępując bynajmniej od podstaw swoich wniosków, do modyfikacji szczegółów, które wniosą Turcy, nie przekraczając jednakże pewnych granic. Taż ajencja Havasa donosi, iż w Konstantynopolu poczytują za pewne, że po zawieszeniu posiedzeń konferencji, bez względu na to, jak one wypadną, jenerał Ignatiew nie pozostanie na swem stanowisku jako reprezentant Rosji w Stambule. To objaśnia przygotowania do podróży robione obecnie w poselstwie rosyjskiem. — Jeżeli wiadomość ta sprawdzi się, to będziemy już mieć dwóch rosyjskich bohaterów ostatnich wypadków, usuniętych z widowni, a mianowicie Ignatiewa i Czerniajewa. Nie dalej jak przed trzema miesiącami obu pod niebiosa podnoszono, dziś jeden przenosi się „w stan spoczynku", drugi doznał najgorszego przyjęcia w swoim kraju i jak donoszą, zamierza przenieść się z rodziną na mieszkanie do Anglji.

Nie lepiej rzecz się ma z ochotnikami rosyjskimi, powracającymi do swego kraju. Słowiańskie komitety moskiewski i petersburski kazały aresztować jednego oficera w Odesie, jako podejrzanego o sprzeniewierzenie powierzonych mu dla serbskich ochotników pieniędzy. Mówią, że wielu innych powracających oficerów tenże sam los czeka. Dziennik „Ruskoje obozrenje" piorunuje teraz na „szarańczę", która w ślad za Czerniajewem przeniosła się do Serbji. „Rosyjska społeczność — tak pisze — wytężyła wszystkie siły, zebrane po kopiejce miljony do Serbji wyprawiła, ażeby dopomódz tak zrujnowanym Słowianom, jak i rosyjskim ich obrońcom. A jaki jest rezultat? Zrujnowane słowiańskie rodziny umierają z głodu, zimna i najwyższej nędzy; tyleż jeżeli nie więcej znosili i znoszą rosyjscy ochotnicy. A tymczasem pasożyci, podstawa rosyjskiej społeczności, tworzący sztab, ucztowali za rosyjskie pieniądze, nie dbając o potrzeby i położenie rosyjskich ochotników... Wykrycia prasy stanowczo przekonywają, że położenie Słowian obecnie nietylko nie jest lepszem, ale gorszem nawet niż przedtem".

Deputacja ludności greckiej, zostającej pod rządem tureckim, wręczyła mgr. Salisburemu, tudzież innym członkom konferencyj, petycję i memorjał. Memorjał ten zawiera następujące punkta zasadnicze: 1. Ludność grecka nie wątpi, że los wszystkich poddanych tureckich z pomocą i poradą mężów obradujących na konferencjach może być polepszonym i polega w tym względzie z zupełną ufnością na dyplomatach europejskich, że przy obradach nie przepomną o uchwaleniu reform dla Greków; 2) jeżeli dotąd ludność grecka zachowywała się biernie względem powstania Bułgarów, to dla tego jedynie, że w ruchach chrześcjan bułgarskich widziała tajemne kierownictwo rosyjskie; 3) między duchem liberalnym Hellenów i absolutyzmem moskiewskim nie ma i być nie może żadnej solidarności; ani też żadnych punktów zbliżenia; 4) postawą swoją, pełną wstrzemięźliwości, ludność grecka usiłowała, o ile to być może, ułatwić zadanie dyplomacji europejskiej i dopomódz do zachowania status quo na Wschodzie; 5) jeżeli Europa przez konferencje, jakie wydelegowała, będzie opiekować się wyłącznie polepszeniem losu Słowian na Bałkanie, z pominięciem innych narodowości, to tem dopomoże tylko do rozpanoszenia się przewagi rosyjskiej na Wschodzie, co — jak mniemają Grecy — nie jest pożądanem; i 6) byłoby wielce niesłusznem, gdyby ludność słowiańska, która wystąpiła do boju, jako narzędzie panslawistycznej i zaborczej polityki rosyjskiej, otrzymała za to wynagrodzenie z rąk Europy, inne zaś plemiona nie otrzymały żadnych ulg dla tego tylko, że zachowywały się spokojnie, idąc w tem za poradą Europy i nie ulegając licznym insynuacjom i intrygom ubocznym.

Przyłączona zaś do memorjału petycja, bardzo obszerna i opatrzona podpisami kilkuset znakomitszych reprezentantów Tracji i Macedonji, zawiera prośbę, aby żądania, wyjaśnione w memorjale były uwzględnione przy obradach konferencyjnych i zarazem oświadcza, że gdyby Tracja i Macedonja były złączone w pojęciu geograficznem z prowincją bułgarską przy uchwaleniu reform dla tej ostatniej, to wojna domowa między Bułgarami i Grekami byłaby nieuniknioną i tem groźniejszą, im dłużej byłaby powstrzymywaną.

Midhat basza rozesłał do prowincjonalnych zarządów następujący okólnik zapowiadający konstytucję: — „Konstantynopol 23 grudnia. Jak już firmanem sułtana przy tegoż wstąpieniu na tron obwieszczono, jest życzeniem władcy ażeby zarząd państwa w nowe ustawy. — W tym celu utworzyła się u wysokiej Porty komisja, złożona z ministrów, ulemów i innych wybitnych osobistości, gdy ta prace swe ukończyła, odczytano dziś uroczyście w obecności ministrów, muszirów, ulemów i licznego zgromadzenia ludu firman, ogłaszający konstytucję. Z pamiętnym dniem dzisiejszym położono koniec absolutnym (dowolnym) rządom. System parlamentarny, który religja i zdrowy rozsądek ludzki za dopuszczalny uznały, powitano 101 strzałami działowemi. Nowa ustawa zasadnicza reguluje zasadnicze prawa państwa i jego ludów, utwierdza nietykalność czci, życia i mienia wszystkich Ottomanów, jak to w Tanzymacie powiedziano, i poręcza osobistą wolność jako też łączność i równość wszystkich ottomańskich ludów. Gdy rzecz ta stanowi epokę, przeto wszędzie panuje radość i zewsząd wznoszono sułtanowi owacje. I WPan zatem masz ogłosić konstytucję publicznie w wilajecie i pozwolisz na iluminacje z powodu tego zdarzenia. Ewentualne adresy dziękczynne nadeszlesz WPan pocztą. Midhat!

Pod napisem „Turcja w Rosji" wydał znany profesor Drogomanów w Genewie broszurę, w której walcząc przeciw rosyjskiemu autokratyzmowi, mówi między innemi co następuje: „Tajemnica moja zawiera się w dwóch słowach: Polityczna wolność. Tylko wolność polityczna może przeobrazić Rosję w państwo europejskie i położyć koniec temu uciskowi, który nas w Turcji tak oburza. Wieśniak nasz podobny jest tureckiemu rajasowi, urzędnicy nasi działają dowolnie jak baszowie, osobista wolność nie ma żadnej ochrony, a religijna i narodowa nietolerancja nie zna granic. Zaledwie pół roku mija od owych agrarnych „nieporządków", które się w powiecie Czechryńskim pojawiły, a wskutek których całe okolice spustoszono i wyludniono. Podobne rzeczy zdarzyły się później w woroneskiej i czernichowskiej guberni. Co najmniej dwa tysiące osób zamknięto w drodze administracyjnej do zabójczych kazamat, a szesnastoletnie dziewczęta skazano na ciężkie roboty z powodu niewinnych broszur, jakie przy nich znaleziono... I my rosyjscy Słowianie domagamy się istotnych reform i rzeczywistych gwarancyj względem ich przeprowadzenia".

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Teatr hr. Skarbka. Opera Moniuszki „Straszny dwór" ukaże się już wkrótce na tutejszej scenie. P. Tercuzzi śpiewać będzie w niej swoją partję po polsku. Oby przykład ten znalazł w reszcie włoskiego personalu naszej opery chętnych naśladowców. — Dyrekcja zasiliła dość obfity zresztą repertoarz operetkowy rozgłośnym utworem Suppego p. t. „Fatinitza", którego setne przedstawienie w Berlinie odbyło się przed kilku dniami pod osobistem kierownictwem wiedeńskiego kompozytora i które zakończyło się sutym artystycznym bankietem. — Prócz tego zamierza dyrekcja zaznajomić lwowską publiczność z gigantyczną muzyką Wagnera i przy wzmocnionych siłach wokalnych przedstawić jednę z najcelniejszych jego oper. — Verdi'ego „Aida" przedstawiana dotąd z rozlicznemi permutacjami, w partjach tenorowej i barytonowej — zawsze z dobrem powodzeniem — dozna wkrótce nowej zmiany w partji Amnerydy, którą dotąd ku powszechnemu zadowoleniu śpiewała pani Dobrzańska. W partji tej ma wkrótce wystąpić p. Leszczewska, która należąc niegdyś do składu opery tutejszej, odznaczała się nieposlednim talentem, i usunąwszy sie następnie ze sceny, poświęciła się gorliwie nauce śpiewu. — Dziś przedstawiają „Łucję z Lammermoru."

Pani Aszpergerowa, dramatyczna artystka sceny lwowskiej, jest od kilku dni ciężko cierpiącą.

Lwowska Izba adwokatów odbyła na dniu 30. grudnia r. z. walne zgromadzenie, na którem przedsięwzięto wybór członków wydziału i rady dyscyplinarnej na przyszłe trzechlecie. Rezultat wyboru jest następujący: Prezydentem Izby i wydziału wybrano dr. Gnoińskiego, wiceprezydentami drów: Madejskiego i Koliszera. Członkami wydziału: Popiela, Horwatha, Pomianowskiego, Berlinera, Jekelesa, Dzidowskiego, Dobrzańskiego, Hryszkiewicza i Freudenberga. W skład rady dyscyplinarnej weszli: dr. Tarnawiecki jako prezydent; dr. Popiel jako prokurator; dr. Raabe i dr. Czajkowski jako wiceprokuratorowie. Jako członkowie: dr. Gottlieb, dr. Horwath, dr. Polański, dr. Wesołowski, (ze Złoczowa) dr. Hofman, dr. Dzidowski, dr. Schrenzel i dr. Schaff. Jako zastępcy: dr. Kuczkiewicz, dr. Wartarasiewicz, (ze Złoczowa) dr. Wszołaczyński i dr. Pomianowski.

W sprawie służby oficerskiej. Najświeższy dziennik rozporządzeń obrony krajowej zawiera następujące postanowienie: Przy uruchomieniu armji poruczy samodzielny komendant oddziału tym podoficerom, którzy już w pokoju do pełnienia służby oficerskiej w razie mobilacji byli przeznaczeni — przy równoczesnem mianowaniu ich feldfeblami, jeśli tego stopnia nie posiadają — z pierwszym a względnie (przy kawaleryjskich pułkach obrony krajowej) z czwartym dniem uruchomienia pełnienie obowiązków oficerskich. Z dniem demobilizacji jednak ma zwolnienie tychże podoficerów z poruczonych im obowiązków nastąpić z ramienia tegoż samego komendanta. Podoficerowie pełniący w czasie mobilizacji oficerską służbę zachowują nazwę i odznaki feldfeblów, uzbrojeni zaś są jako zastępcy oficerów. Wszystkie inne osoby równego stopnia ulegają im bez względu na rangę, a za pełnienie oficerskich obowiązków pobierają ciż podoficerowie płacę zastępców oficerów.

Wydział Towarzystwa „Bratniej pomocy" przy wszechnicy lwowskiej uprasza nas o zamieszczenie następującego wezwania: „Upraszamy wszystkich byłych słuchaczów Wszechnicy lwowskiej którzy z funduszów Towarzystwa „Bratniej Pomocy" w czasie swoich studjów na tymże Uniwersytecie korzystali, a do teraz jeszcze ze zwrotami zalegają, ażeby jak w najkrótszym czasie podniesione pożyczki pieniężne wraz z procentami w kasie rzeczonego Towarzystwa złożyli, w przeciwnym bowiem razie użyje zarząd Towarzystwa przysługujących mu środków egzekutywnych." W imieniu Wydziału Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej. We Lwowie 2. Stycznia 1877. Władysław Zielonka sekretarz, Janusz Sadowski prezes.

Przybyli do Wiednia i zajęli mieszkania w „Grand Hôtel" jak donosi nowa „Presse" jenerał Czerniajew jakoteż rosyjski jenerał Michajłow i dyplomatyczny ajent Gabryel Wesselicki. Jenerał Michajłow brał udział w serbskich walkach i został w potyczce pod koniec października r. z. odłamkiem granatu w pierś ranionym. Z wiedeńskiego dworca kolejowego przyniesiono go do hotelu w lektyce.

Moskiewska gospodarka. Rosyjskie dzienniki donoszą: Z powodu narzekań naczelników stacyj przy odnodze kolei Landwerowskiej na brak budynków mimo wzmagającego się ruchu handlowego, wysłał rząd technika budowniczego, który z planami w

---

zginąć szlachetniej jak na polu bitwy w obronie najświętszej sprawy.

— To szkoda wielmożny panie zostawić ją w rękach tego rabusia — rzecze gorzelany, widząc moją obojętność. Pojadę do niego i odbiorę; takiej fuzji nie ma drugiej na świecie, a jak ją schowam w gorzelni, to sam djabeł nie znajdzie, niech wielmożny pan będzie spokojny.

I namówił mię, że kazałem jechać do Wieląndka. Wieczorem, stawił się pan Jan, a wydobywszy z jednej cholewy buta lufę, z drugiej wydostał kolbę.

— Oto jest, wielmożny panie — rzecze pedając mi złożoną przyjaciółkę. — Dla ocalenia tej fuzji dostałem tego oto guza, dodaje, pokazując zakrwawiony plaster włosów na głowie. Kiedy nas już otoczyli przy rogatce, ja widząc, że tu nie ma co robić, wyjmuję zatyczkę, i lufę tak jak teraz do jednej dziurawej kieszeni w spodniach, osadę do drugiej, żegnam się w imię Ojca i Syna i na oślep wpadam między piechotę. Przewróciłem z impetu dwóch Moskali, i w nogi ku żydowskiemu cmentarzowi. Dali za mną ognia — nie trafili; ja, wielmożny panie, przytuliwszy głowę jak zając uciekam dalej... już już dopadam do parkanu cmentarza, aż tu bestja dojechał mię kozuń i chlast pałaszem po głowie. Szczęście, że miałem watowaną czapkę, bo by mi był rozpłatał łeb na nic. Nie ujdziesz buntownik, krzyczy i znowu się zamierza. Ja panie łap za dylek z parkanu i stanę do niego oko w oko. Kozak do pistoletu — nienabity, sięga ręką do ładownicy, a ja tymczasem jak lunę konia w mordę, koń uskoczył w tył, a mój kozak fajt na ziemię. Nim się podniósł, a musiała się bestja i potłuc trochę, bo pijany był jak bela, ja jednym susem byłem za parkanem i chyłkiem po za drzewami, chyłkiem kryjąc się za nagrobki, na drugą stronę cmentarza i dalej w bagna i zarośla nad Liwiec. Nim kozak objechał cmentarz w około już mię nie zobaczył. Nagroził tylko ręką ku rzece, nagroził i wrócił się do miasta, a ja panie w wodę i na drugi brzeg Liwca. No, teraz już mi nic nie zrobisz — pomyślałem i przeżegnałem się drugi raz i wytarłem fuzję do czysta, bo szkoda takiej strzelby. Nie chwalę się wielmożny panie, ale położyłem dwóch z niej, jak ona strzela kulą, to daleko szukać takiej drugiej...

Podziękowałem serdecznie poczciwemu szlachcicowi za to jego przywiązanie do lepażówki, uczęstowałem go, wynagrodziłem, a gdy poszedł, uradziliśmy z Żelazowskim, że najbezpieczniej będzie zamurować ją zaraz do gorzelni na strychu. Futerała nie miałem, więc nasmarowawszy dostatnio oliwą, okręciliśmy całą powijakiem z płótna, obwiązali szpagatem, potem pakułami i pociemku zanieśliśmy do gorzelni. Sprytny Żelazowski na wierzchu muru, na którym opierały się belki, wykuł głęboki żłobek w murze, tam położyliśmy lepażówkę, nakryli gruzem, potem cegłami, a na wierzchu zasmarowali wapnem tak, że tylko świeży tynk mógł odkryć schowanie.

— Za parę dni wapno wyschnie, proszę wielmożnego pana, ja jeszcze śmiecia trochę na wierzchu posypię i pies się nawet nie dowącha, że tu co zamurowane.

Prawda, że się nie dowącha — myślałem sobie wróciwszy do domu, ale żebym to ja sam jeden o tem wiedział? Ta współka z gorzelanym odrazu zaczęła mię niepokoić; zostałem na jego łasce; a wiemy z doświadczenia, że ta łaska najczęściej za drogo kosztuje. — Poczułem ja to wkrótce; już i kartofle były dobre, i drzewo suche i słód należycie wyrobiony, a wydatek okowity codzień się zmniejszał.

— Wie wielmożny pan — zapewniał mię z desperacką miną Żelazowski — że już w głowę zachodzę co się z tą gorzelnią zrobiło? Czy kto co przez złość zadał, czy co u pana Boga; jak wielmożnego pana szanuję, ja już zgłupiałem.

— A jednak panie Żelazowski — mówię, udając że wierzę temu wszystkiemu — trzeba coś robić: jak się nie poprawi wypadnie zamknąć gorzelnię.

— A inwentarz czem wielmożny pan wyżywi?

— Wolę spaść kartofle, niż dokładać drzewo, robociznę i mieć stratę. Dziewięć kwart okowity z korca kartofli czy to słychana rzecz...

— Ha, sprobujemy jeszcze odmienić drożdże; wyczyszczę sam kadzie fermentacyjne wapnem, może się zakwasiły...

Wzięliśmy się tedy do owego czyszczenia; wydałem kilkanaście złotych na kupno świeżych drożdży, gdzieś z dalekiego renomowanego browaru, sam Zelazowski szukając tych drożdży trzy dni bawił w drodze.

Jakoż poprawił się nieco wydatek; po zażyciu tych sposobów doszliśmy jedenastu kwart. Niestety, krótko trwała ta uciecha; piątego dnia spadliśmy do dziesięciu, dalej bywało raz dziewięć i pół — raz dziewięć i nic więcej.

Męczyła mię i martwić musiała podobna strata, zwłaszcza w tych czasach, gdzie wydatki gotówką rosły w czwórnasób. — Ekonom Wąsowski widział to zakłopotanie moje, i uważałem z jego twarzy, że miał ogromną chęć wygadania się z czemś przedemną ale nie śmiał.

— Eh, wielmożny panie — rzekł jednego wieczora, gdyśmy już ukończyli naradę gospodarską — ja bym wielmożnemu panu coś powiedział...

— Mój Wąsowski, daj pokój; pewnie jaka plotka, a wiesz że ja tego nie lubię.

— Jak wielmożny pan miarkuje, ale to co się po całych nocach dzieje u gorzelanego, to nie jest żadną plotką.

— A cóż tam się dziać może? — pytam niby obojętnie.

— Pijatyka, hulanka do samego rana; przyjeżdżają zkądś rozmaici ludzie, to jego znajomi z Jarnic, to z Liwa, to jacyś nieznajomi zupełnie i grają w karty. Słyszałem, że nasz przegrał wczoraj więcej niż trzysta złotych...

— Eh, to nieprawda, zkądby on wziął?

— I ja też tak myślałem, ale że przegrał i zapłacił, to wiem dokumentnie, bo mi pisarz żydowski z lasu pokazywał nawet papierki które wygrał od niego...

— No, mój kochany Wąsowski, być może że tak jest, ale powiedz mi co ja zrobię?... wiesz jakie są teraz czasy...

— Oj, prawda, prawda, wielmożny panie! — odrzekł wzdychając Wąsowski — ale, tylko jeszcze na pewno nie mogę powiedzieć, gadają, że ten propinator z Kosowa coś tu w nocy przyjeżdżał wczoraj i brał od gorzelanego jakąś baryłkę... Antek powiada, że widział, jak oba z gorzelanym wynosili z sieni, a ona im z tyłu świeciła — ja się dowiem wielmożny panie, ja ich złapię.

— Nie, mój Wąsowski, nie rób tego, proszę cię — i tak wszyscy na ciebie — już ja znajdę sposób, że tego więcej nie będzie, to wszystkiemu winna moja lepażówka.

Rcześmiał się poczciwiec i spojrzał mi zadziwiony w oczy. Gdym jednak opowiedział wszystko, zgodził się, że mam najświętszą rację.

— Co też to wielmożnemu panu przyszło do głowy, oddawać się w ręce takiego urwipołcia. Ten łotr gotów denuncjować wielmożnego pana do żandarma, a Moskale nie żartują — w tych czasach obdarliby pana ze skóry, a może i wywieźli gdzie do Sybiru. Nie lepiej było oddać mnie, którego wielmożny pan zna od lat tylu — jakbym ja schował, toby nawet po śmierci mojej nikt się nie dowiedział kto, gdzie, co...

— No, stało się — mówię — on się o niej dowiedział, on był przytem, jak Wieląndek odniósł... Ale trzeba nam to raz skończyć.

— Ba, jakże tu skończyć, kiedy ten łotr wie?

— To też musimy ją dziś wykraść z gorzelni, a ty poczciwy Wąsowski schowasz ją sam tak, żebym i ja o tem nie wiedział; co, dobrze?

— To, to, to, wielmożny panie, to mi z wielmożnego pana mądry człowiek... zaraz idziemy.

— Poczekaj tylko, niech wszyscy zasną; my wejdziemy tylnemi drzwiami, weźmę latarkę ciemną i pocichutku zrobimy wszystko. Idź, pilnuj drzwi, aby nie skrzypiały, i daj mi znać.

Rzeczywiście udała nam się wyprawa: wydobyliśmy strzelbę, opatrzyli, czy gdzie niezardzewiała, odsmarowali na nowo, a uradowany niezmiernie Wąsowski z takiego figla, zabrał ją z sobą i podług przyrzeczenia schował, nie powiedziawszy mi nawet o miejscu schronienia.

Nazajutrz rano jeszcze leżałem w łóżku, gdy słyszę, Żelazowski dobija się do pokoju.

— Kto tam?

— To ja, proszę wielmożnego pana, gorzelany: mam pilny interes.

Otworzyłem dzwi, przybrawszy serjozną i zagniewaną minę.

— Wielkie nieszczęście! — woła załamując ręce.

— Co, kocioł parowy pękł?

— Jeszcze gorzej, wielmożny panie, lepażówkę ktoś ukradł z muru.

— Żartujesz pan! — krzyknę przerażony — to nie może być — wszak nikt więcej nie wiedział o niej, tylko ja i pan!

— To też, wielmożny panie, już nie wiem, jak się tłumaczyć — wielmożny pan gotów mię podejrzywać, a ja przysięgam — zawoła klękając przedemną — że jak Chrystusa Pana kocham, jak pragnę zbawienia duszy mojej, jak moją żonę i dzieci kocham — nie wziąłem. Jakaś psiakrew musiał podejrzeć, czy co i w nocy wyjął. Przychodzę rano, mur rozwalony, a fuzji nie ma...

(Dalszy ciąg nastąpi).

rę..u zbadał także budynki stacji Wilejka i oto znalazł, że dwa ogromne budynki zamieszczone w planach zupełnie nie istniały i nie były nigdy zbudowane. Mimo to pobierał szef stacji przez dziewięć lat od rządu pieniądze na asekurację tych budynków i 10,000 rubli rocznie na ich reperację.

Mamy dobrą artylerję. Cesarz wyraził arcyksięciu Wilhelmowi, jeneralnemu inspektorowi artylerji, w odręcznem piśmie uznanie z powodu szczególnych jego zasług około uzbrojenia austrjackiej artylerji polowej. Nadto objawił cesarz ogólne swoje zadowolenie z powodu konstrukcji, wyrobu i dostawy nowego materjału działowego i udzielił ministrowi wojny Arturowi hr. Byland Rheidt, order żelaznej korony pierwszej klasy. Pomijamy imiona licznych jeszcze z tego powodu dekorowanych i podnosimy jeszcze że jenerał kawalerji książę Emeryk Thurn-Taxis mianowany właścicielem 3. pułku huzarów, feldmarszałek porucznik Hieronim Ziemięcki właścicielem 36. pułku piechoty, a feldmarszałek porucznik Józef br. Dormus Kilianshausen właścicielem 72. pułku piechoty.

Jenerał Urban który sobie w Berlinie życie odebrał, to ten sam, który w r. 1848 na czele band chłopów wołoskich mordował w Siedmiogrodzie szlachtę węgierską i walczył przeciw Bemowi. Powodem samobójstwa były złe interesa pieniężne. Fiakrem kazał się zawieść do szpitala wojskowego i w drodze w łeb sobie palnął.

W Warszawie ma być zaprowadzonym w budżecie miejskim podatek od powozów i karet. Istnieje tam już wprawdzie podobny podatek, ale tylko od dorożek i wogóle wszelkich pojazdów służących do wygody publicznej. Obecnie atoli ma być rozciągnięty i do powozów prywatnych. Nowa ta opłata ma być przeznaczony na utrzymanie bruków miejskich. Magistrat warszawski przedłożył już projekt odnośny władzom wyższym do zatwierdzenia.

W Wilnie zniszczył d. 26. grudnia pożar Obserwatorium astronomiczne. Pożar jak donosi „Gaz War." zaczął się o godz. 7. rano, od palenia w piecu w górnem piętrze; gdy straż ogniowa przybyła, było już za późno do opanowania ognia. Strata jest wielka, z uwagi na zgorzałe tam pamiątki. Wileńskie obserwatorjum założone przez księżnę Elżbietę z ks. Ogińskich Puzyninę, kasztelanową mścisławską w r. 1753 staraniem uczonego astronoma Tomasza Żebrowskiego jezuity, później zaś przez jego następcę profesora astronomji i dyrektora obserwatorjum, a następnie rektora Uniwersytetu Wileńskiego Marcina Odlanickiego-Poczobutta, doprowadzone do wysokiego w owym czasie znaczenia, tak, że nie ustępowało najlepszym tego rodzaju zakładom za granicą. Poczobutt przyjmował w obserwatorjum króla polskiego Stanisława Augusta, i cesarzów: Pawła Igo i Aleksandra Igo, a Stanisław August w księdze przygotowanej na ten cel d. 20go lutego 1797 r. napisał własnoręcznie: „Com z radością widział, to z żalem opuszczam." Sala ta zbudowana przez Poczobutta w roku 1772, jest prawdziwie piękna. Bierzemy opisanie jej z artykułu uczonego astronoma wileńskiego p. M. Gusiewa. Sześć kwadratowych filarów podtrzymujących sklepienie i służących za oparcie środkowym arkadom i ścianom górnej budowy, postawione wzdłuż sali we dwa rzędy, dzielą ją na trzy prawie równe części, a razem stanowi główną jej ozdobę. Cała posadzka wyłożona kwadratowemi taflami ze szwedzkiego kamienia bardzo twardego i kształtnie ciosanego. Szerokie o kilku przedziałach schody, kończące się w pośrodku wschodniej sali, a otoczone tutaj drewnianą balustradą, wprowadzają do środka przestrzeni między kolumnami, zkąd otwiera się dla wchodzącego widok na przeciwległy portyk ozdobiony dwiema ozdobnemi figurami, mitologicznych protektorek astronomji, Djany i Uranji. Pierwsza z nich trzyma tarczę z popiersiem Puzyniny, wychodzącem do połowy z wieńca laurowego, druga wspierając się lewą ręką na gwiaździstem półkolu, trzyma wieniec z cyfrą E. P. O. (Elżbieta Puzynina, Ogińska). W środku pod portykiem widać w profilu popiersie St. Augusta, a na gzymsie wieńczącym pilastry porządku doryckiego, wyrobione są z gipsu także 4 znaki zodjaku. Z obu stron podwojów prowadzących do zachodniej wieży obserwatorjum znajdują się 4 framugi. W północnej i południowej ścianach sali, oświeconych z każdej strony siedmiu oknami w przedziałkach między niemi, znajduje się we framugach 12cie szaf z zegarami i książkami. W jednem z okien, na południowej stronie, na kamiennej podstawie umieszczona luneta południowa długa 4 stopy zrobiona w Paryżu przez Cannivett'a. Dodawszy do tego mnóstwo różnych astronomicznych instrumentów i około 39 olejnych portretów znakomitych osób i uczonych, można mieć pojęcie o pięknej i wspaniałej sali obserwatorjum. (Patrz: Wilno 1862. Przewodnik wydał A. H. Kirkor). Wszystko to zgorzało, nie można było nawet ocalić wieży, w której mieścił się refraktor i heliograf, oraz zajdroższe i najpotrzebniejsze przedmioty astronomiczne. Całe obserwatorjum zgorżało, zdołano tylko wyratować książki i mniej kosztowne narzędzia. Do godziny niespełna jedenastej z rana wieża od strony wschodniej, mieszcząca w sobie największy teleskop przedstawiała dopalający się szkielet. Również najwyższe piętro, położone między dwiema wieżyczkami wschodnią i zachodnią, było już przez ogień zniszczone i tylko przez okna muru dawały się widzieć silne płomienie prawdopodobnie z pałącej się podłogi. Wieżyczka zegarowa z niedawno dobudowaną u szczytu altaną ruchomą, były jeszcze nietknięte.

Kronika policyjna.

— Brody. Dnia 23. grudnia znaleziono na drodze wiodącej do Jazłowczyka zwłoki włościanina z Bielawiec, który wybrawszy się do lasu po drzewo zamarzł w drodze. — W Baryszy zmarł nagłą śmiercią w nocy na 19. grudnia pewien włościanin tamtejszy wskutek zaczadzenia. — Na polu w Grabówce znaleziono w sam dzień wigilji Bożego Narodzenia zwłoki urlopowanego rezerwisty z Siedlisk, który zamarzł w drodze do wsi.

— Chrzanów. W kopalni jaworznickiej w szybie węgla „Jacek" zginął 1. grudnia górnik Franciszek Patucha, który wbrew przestrogom towarzyszy podkopał ostęplowanie i zasypany został przez ziemię.

— Dobromil. Zamarzł dnia 26. grudnia w drodze z Dobromila do Jamnej górnej rezerwista Dmytro Szmiłyk, który wracając z miasta do domu w stanie nietrzeźwym, prawdopodobnie usnął był na polu.

— Rohatyn. Zamarzła dnia 23. grudnia na polu między Ujazdem a Sarnkami uboga kobieta z Sarnek, prawdopodobnie wśród napadu epilepsji, na którą cierpiała.

Zapiski literackie.

— W Warszawie, nakładem redakcji „Kroniki rodzinnej", wyszła właśnie broszura pod tytułem: Kongres międzynarodowy antropologji i archeologji przedhistorycznej w Peszcie przez dra J. Kopernickiego. Jestto już 5te z kolei sprawozdanie polskie z obrad peszteńskiego kongresu, gdyż oprócz relacji p. Kopernickiego, pojawiły się także pp. J. N. Sadowskiego, Pawińskiego, Mierzyńskiego i Lessera. Miały też obszerniejsze o tym kongresie artykuły, gazety: „Czas" i „Kurjer poznański". Najwięcej sprawozdań wyszło po francusku i po włosku.

— Krakowska wystawa sztuk pięknych, która trwa bez przerwy, odświeża się co chwila nowemi robotami, artystów przeważnie polskich. Obecnie nadeszły: Jul. Kossaka „Wierny towarzysz", akwarela; Piotra Kozakiewicza „Chrystus na krzyżu", rzeźba z drzewa; Jana Tombińskiego „Portret mężczyzny", płaskorzeźba z gipsu.

— W Warszawie nakładem spółki wydawniczej księgarzy, wyszedł przekład polski dzieła Oskara Peschel: „Nauka o ludach" (Völkerkunde). Dzieło to powszechnie zostało uznane za rzecz znakomitą, jako jasne i obszerne streszczenie wszystkich prac antropologicznych i etnologicznych, które się w ostatnich dwóch dziesiątkach lat tak obficie pojawiały. Przekładu dokonał dr. T. Wisłocki; nie poprzestał on na samym przekładzie, ale starał się go uzupełnić wyciągami z różnych znakomitych dzieł antropologicznych i etnograficznych (Waitza, Fr. Müllera, Tylora i in.). Ustęp o Słowianach, bardzo krótki u Peschla, rozszerzony został obszernym artykułem pana Kirkora o losach przedhistorycznych Słowian. Nic nie mamy przeciw takiemu uzupełnieniu dzieła, i owszem, może być ono bardzo korzystnem dla czytelnika, ale sądzimy, że powinno być nie w tekście, ale w przypisach lub dodatkach na końcu dzieła. Tym tylko sposobem czytelnik może wiedzieć, gdzie się kończy autor, a gdzie zaczyna komentator i dopełniacz.

Co się tyczy tłumaczenia, to grzeszy ono żywcem z niemieckiego przeniesioną budową perjodów. Oto n. p. z jakiemi ustępami można się w tem tłumaczeniu spotkać: „Jeżeli więc i Europę pominąć musimy, to nam już nic nie pozostaje, tylko południowa Azja lub Afryka, gdzie się jeszcze z pewną nadzieją pomyślnego skutku najdawniejsze ślady naszego rodu odszukać spodziewać możemy" (str. 33). Naturalnie, że nie wszędzie jest tak źle, jak w tym ustępie, wszędzie jednak czuć trochę niemiecką konstrukcję.

Sam przedmiot jednak jest tak zajmujący i pouczający, że każe zapominać o usterkach tłumaczenia.

— Wiadomo, że wystawa powszechna w Paryżu 1867 miała ze wszystkich dotychczasowych wystaw najlepsze urządzenie wewnętrzne głównego gmachu. Gmach przyszłej wystawy paryskiej (1878) ma być podobnie urządzony, z tą różnicą, że będzie teraz kwadratowym. Wewnętrzna jego fasada, wychodząca na ogród, ma reprezentować style architektoniczne wszystkich narodów, które mieć będą swoje osobne działy na wystawie. Plan podobnej mozaiki, albo encyklopedji architektonicznej podany został przez p. Bérard.

— W Monachjum mają niebawem przedstawiać komedję Arystofanesa „Żaby".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

15. Ciągnienie losów miasta Krakowa. Dnia 2. stycznia o godz. 10 rano odbyło się piętnaste losowanie pożyczki miasta Krakowa w obecności 2go wiceprezydenta miasta dra Weigla, radców miejskich: Gwiazdomorskiego i Mendelsburga, oraz notarjuszów pp. Muczkowskiego i Goebla. Wynik losowania jest następujący:

Nr. 12,780 wygrał 35,000 złr.; Nr. 29,888 wygrał 3,000 złr.; Nr. 58,239 i 49,919 wygrały po 500 złr.

Następujące 116 losów wygrały po 30 złr., mianowicie Nra: 46,145, 6,170, 19,387, 45,767, 3,835, 12,237, 26,353, 2,543, 11,473, 49,208, 35,909, 7,255, 30,560, 70,247, 56,358, 26,648, 19,378, 70,797, 45,710, 20,251, 48,385, 30,534, 12,740, 49,718, 42,530, 43,635, 9,868, 22,995, 63,586, 37,880, 45,733, 26,022, 50,163, 43,705, 10,051, 27,811, 37,220, 10,178, 32,975, 47,472, 37,054, 22,881, 37,164, 57,326, 32,309, 19,364, 32,058, 48,586, 73,815, 14,468, 39,275, 48,138, 17,441, 34,969, 40,384, 74,901, 10,611, 55,134, 7,775, 67,717, 71,249, 48,836, 18,428, 13,490, 15,294, 16,382, 36,259, 49,145, 9,127, 28,785, 57,856, 63,837, 65,664, 20,654, 343, 40,741, 5,973, 32,259, 48,932, 57,299, 30,107, 6,491, 65,807, 3,485, 36,737, 32,286, 50,038, 11,892, 62,626, 27,763, 49,172, 28,162, 14,323, 27,832, 29,959, 30,558, 11,518, 30,133, 28,926, 71,799, 7,956, 3,962, 28,913, 55,066, 49,646, 21,841, 66,765, 31,067, 4,868, 51,240, 25,463, 42,866, 40,522, 16,992, 60,917, 56,093.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsze wiadomości polityczne brzmią dla odmiany wojennie! Rzecz szczególna, że wszystkie doniesienia o sprawie wschodniej, jakie nadeszły w dniu Nowego Roku, pochodziły nie ze Stambułu, wyrażały przeto pia desideria europejskiej dyplomacji, i brzmiały pokojowo. Dziś znowu przychodzą telegramy ze Stambułu z dopiskiem „spóźnione", donoszące, że sytuacja znów się zaostrzyła, i że między Turcją a resztą członków konferencyj objawia się nieporozumienie, uniemożliwiające dalsze wspólne narady. Ale jak z jednej strony owa mniemana zgodność i twarde obstawanie członków konferencji przy całości programu konferencyjnego jest tylko komedją odgrywaną wobec Rosji, tak z drugiej znów strony zaciętego oporu Turcji także nie należy brać zbyt na serjo. Być może, że obie strony, tak Rosja jak i Turcja, przybierają groźne postawy, ażeby w ostatniej jeszcze chwili jeźli się da, coś utargować. Kto grozi, niemogąc groźby natychmiast wykonać, ten nie grozi na serjo. Rosji chodzi o przewleczenie gry, której nie może w tej chwili rozstrzygnąć na swoją korzyść. Turcja korzysta z fatalnego położenia Rosji i pragnie wpływ jej skompromitować, lecz chociażby nawet i chciała zmusić ją teraz do wojny, to Rosja teraz wojny nie przyjmie, lecz pod rozmaitemi pozorami, zasłaniając się chęcią utrzymania pokoju europejskiego, będzie się starała przewlec rzecz całą do wiosny. — Dziś odbywa się ostatnie posiedzenie konferencji, jutro więc dowiemy się coś więcej stanowczego.

Kongres wychodźców bułgarskich postanowił ogłosić niepodległość Bułgarji.

Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, iż Porta gotowa jest ustanowić gubernatorów chrześcjańskich, albowiem konstytucja temu się nie sprzeciwia. Salisbury przyobiecał deputowanym kreteńskim, iż zastanowi się nad żądaniami Krety i w razie potrzeby poprze je.

Włoski minister spraw zagranicznych Melegari przyszedł nieco do siebie po ostatnim ataku apopleksji i mógł się znajdować na posiedzeniu senatu; ale powątpiewają by mógł podołać pracy i w sferach rządowych oglądają się za jego następcą. Między innemi osobistościami wymieniają jako jego następcę hrabiego Caraciollo di Bella, byłego posła w Petersburgu, obecnie prefekta w Rzymie.

Z Londynu donoszą, że w ostatnich dniach panowały tak silne burze przy szkockich wybrzeżach, iż zatonęło ośmdziesiąt statków, po większej części niemieckich i norwegskich, przyczem 270 ludzi utraciło życie.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Stambuł 1 stycznia. (Depesza spóźniona). Ajencja Havasa donosi: Tureccy pełnomocnicy konferencyjni oświadczyli, że nad niektóremi punktami programu konferencji obradować nie mogą. Kontrpropozycje Porty zupełnie różnią się od projektów mocarstw europejskich, które są całkiem w zgodzie. Jenerał Ignatiew oświadczyć miał na dzisiejszej konferencji, że propozycyj tureckich nie można brać pod dyskusję. Inni pełnomocnicy podzielać mają to zdanie. Posiedzenie czwartkowe będzie rozstrzygające.

Stambuł 1 stycznia. (Depesza spóźniona). Pełnomocnicy mocarstw otrzymawszy, każdy z osobna, tureckie kontrpropozycje, zebrali się u jenerała Ignatiewa celem ich zbadania i zgodzili się na to, aby utrzymać program konferencyjny w całym walorze. Dziś odbyło się czwarte posiedzenie konferencji; Salisbury wyraził zdanie pełnomocników o tureckich propozycjach. W ciągu rozpraw wyliczyli tureccy reprezentanci te punkta, nad któremi nie mogą rozprawiać. Punktami temi są: organizacja żandarmerji lokalnej przy pomocy cudzoziemskiej, prawa międzynarodowej komisji i powiększenie terytorjum serbskiego. Pełnomocnicy zapytali, czy oświadczenie to równa się stanowczej odmowie? Turcy odpowiedzieli, że w tej kwestji muszą znieść się z wysoką Portą. Następne i ostatnie posiedzenie we czwartek. Na posiedzeniu tem konferencja ma wziąć do wiadomości stanowczą odpowiedź turecką. Po posiedzeniu odwiedził markiz Salisbury wielkiego wezyra.

Dotychczasowy gubernator Krety, Reuf basza mianowany został ministrem marynarki.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 3 stycznia.

Akcje Kredytowe	139 40	Akcje kol. K.-L.	202 25
„ Anglo-A.B.	74·50	„ „ Połud.	77.—
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: ——.

Wiedeń, dn. 3 stycznia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	40 50
„ węgier. kredyt.	108.—	Galic. Indemniz.	82 75
„ anglo-austr. B.	74·—	1864 Losy	130 50
„ Unionbank	52·50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	202·—	Verkehrsbank	78·—
„ „ północnej	179.25	Tureckie losy	17·25
„ „ południowej	77 —	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	—·—	Staatsbahn	248 50
„ „ Elżbiety	135·—	Bankverein	59·50
„ „ lwow.-czern.	108.—	Wiener Bauver.	1·53
„ „ węg. półn.	85.50	Węgierskie losy	69·70
„ „ Rudolfa	99 50	Marki niem.	61.75
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: ——

Berlin

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	259 —	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	227.50	Kolej rumuńska	11.30
Lombardy	124·50	Austr. banknoty	162.40
Galicyjskie	82·75	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71 40; Lombardy 157·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 3 stycznia. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica 12·90 — —·—. Pszenica na jesień 10 50 10·55 Berlin. Pszenica na kwiecień 221·50, żyto loco 158 żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 55 30. — Szczecin. Pszenica na jesień 212·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 360·— mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

Lwów, z Izby handlowej dnia 3 stycznia.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	201 25	203 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	109 —	111 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	111 75	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 —	83 80
„ „ „ 4% „	76 50	77 50
„ „ „ 5% „	83 —	83 80
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 50	87 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 50	83 50
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	16 —
„ „ Stanisławowa	18 50	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 90
„ cesarski	5 84	5 86
20-frankówka	9 92	1005
Półimperjał rosyjski	1005	1025
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
„ „ papierowy	1 52	1 54
100 marek niemieckich	61 —	62 —
Srebro	111 50	113 50
Wiedeń, 2 stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	60 15	60 30
„ „ „ „ srebrem	66 25	66 40
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	73 75	74 —
„ „ „ galicyjskie	82 80	83 30
„ „ „ bukowińskie	81 —	82 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 50	100 —
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	95 45	96 65
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	— —	84 75
5% galic. zakł. kred. włośc.	91 90	92 30

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	82 —	81 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5 1/1 sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 50	107 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5% Domen. państ. 120 złr.	140 75	141 50
6% Banku galic. hipot.	86 50	86 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	261 —	263 —
„ „ „ 1854	105 —	105 75
„ „ „ 1860	109 50	109 75
1/5 los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	116 75	117 25
Losy pożyczki z r. 1864	129 50	130 —
„ prem. pożyczki węg.	69 25	69 50
„ Comorente	24 25	24 25
„ kredytowe	163 75	164 75
„ żeglugi par. na Dunaju	91 —	92 —
„ księcia Salm	43 —	44 —
„ „ Palffy	30 50	31 —
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	35 50	36 50
„ miasta Budy	29 50	30 —
„ Windischgraetz	24 50	25 25
„ hr. Waldstein	23 75	24 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 50	12 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	817 —	818 —
Zakładu kredytowego	134 30	134 50
Żeglugi parowej na Dunaju	343 —	345 —
Kolei północnej Ferdynanda	1770	1773
„ rządowej fr. a.	258 —	259 —
„ zachod. c. Elżbiety	135 —	135 50
„ południowej	78 25	78 75
„ galicyjskiej	200 50	201 —
„ czerniowieckiej	110 —	110 50
„ Albrechta	24 —	24 50
„ węg. połn.-wschodn.	85 50	86 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 50	101 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	93 —	93 50
„ koszycko-Bogumił.	83 25	84 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	163 —	166 —
„ wschodnio-węgierskiej	29 75	30 —
„ austrjack. półn.-zach.	117 50	118 —
„ Franciszka-Józefa	121 50	122 —
Banku anglo-austrjackiego	68 50	68 75
Zakładu kredytowego węgierskiego	100 50	101 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76	77 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	64 75	65 —
„ państwowej 500 fr.	154 —	154 50
Emisja z r. 1867	147 —	147 50
„ południowej 500 fr.	115 50	116 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	90 —	91 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	99 50	100 —
Emisja II.	96 25	96 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 75	77 25
Emisja z r. 1867	77 —	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	55 50	55 90
w srebrze 2% za 100 złr.	— —	74 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 95	5 97
„ dukat na wagę	5 97	5 97
Napoleondory	10 07	10 09
Suweryny angielskie	12 58	12 63
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 50	114 70
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 95	62 35

JÓZEF BAŁŁABAN

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie. otrzymał i poleca po cenach jak najniższych

NAJNOWSZE WYROBY WŁÓCZKOWE 364 2—30

jako to: **CHUSTKI, KAPUZY, SPODNICE, KAMASZE, PELERYNY, SZALE i t. p,**

OWOCE

świeże deserowe

(szczególnie jabłka i orzechy) i suszone na kompoty w największym wyborze.

WINA krajowe i zagraniczne, między temi jako bardzo dobre i tanie:

Zieleniak	butelka	— zł. 80 ct
Vöslauer biały	„	— „ 80 „
Ofner jak Bordeaux czerwony	„	— „ 90 „
Vöslauer Ausstich	„ „	1 „ 20 „
Medoc francuski	„ „	1 „ 20 „
Soussans biały	„	1 „ 20 „

Rosolisy

wyśmienite po fabrycznej cenie
butelka duża cała 70 ct.
„ mała pół 40 „

LIKWORY — RUMY — COGNAC
w różnych cenach.

HERBATĘ

rosyjską Andrejewa z Moskwy
funt po zł. **2, 3, 4 i 5.**

Masło świeże
do herbaty niesolone poleca

A. GROMADZIŃSKA

przedtem **(K, Gromadziński et Comp.)**
245 ulica Kopernika, 2. 8—8

Handel

W. Bystrzonowskiego

257 poszukuje 6—6

PRAKTYKANTA.

Do godziny 12ej rano

mała kawa 8 centów
duża kawa 12 centów
w kawiarni

CZERKAWSKIEGO

251 ulica **Kopernika.** 8—30

Potrzebujemy rocznie

20.000

PUDEŁEK drewnianych

do pakowania
naszej własnego wyrobu
MASY
do zapuszczania podłogi
nagrodzonej srebrnym medalem.

Sprowadzając pudełka dotychczas z zagranicy, chcielibyśmy potrzeby nasze zaspakajać wyrobami krajowemi, upraszamy przeto interesowanych panów fabrykantów, by się do nas listownie zgłaszali po bliższe informacje. 237 5—5

F. Schubuth i Syn

fabrykant świec i blichowania wosku we Lwowie.

J. CIROK

przedtem E. ZIEGLER, rękawicznik i bandarzysta we Lwowie, Rynek, 30, pod godłem: „Rycerza“, poleca swój skład własnego wyrobu wszelkiego rodzaju towarów rękawiczniczych po stałych i umiarkowanych cenach. Zamówienia z prowincji uskuteczniam zaraz. 38 28—3[illegible]

„Bartnik Postępowy“

(rocznik III.)

wychodzi dwa razy na miesiąc

w objętości jednego arkusza druku we Lwowie pod redakcją podpisanego.

Pismo to podaje artykuły oryginalne, korespondencje i najnowsze rzeczy z dziedziny pszczelnictwa i ogrodnictwa z rycinami.

Roczna prenumerata przesyłana wprost do redakcji (w którym to razie ekspedycja wprost na ręce prenumeratora się uskutecznia) wraz z przesyłką pocztową wynosi:
w Austrji **1** zł. **75** ct. — w Niemczech **3** mrk. **50** fen. —
w Rosji i Polsce **2** rs.

Lwów, ulica Łyczakowska, 93

Profesor dr. T. Ciesielski,
redaktor i właściciel.

369 1—2

Tanie i piękne

POMIESZKANIA.

I. na drugiem piętrze, składające się:
z dużego salonu, trzech pokoi, kuchni i werandy (z trzema wychodami)
zaraz do wynajęcia

II. w parterze od 1. lutego składające się:
z salonu trzech pokoi i kuchni (z 2. wychodami) i z wspólnym ogrodem.
Jest także do wynajęcia
stajnia na cztery konie i wozownia na dwa powozy.

Bliższa wiadomość u dozorcy domu w kamienicy przy ulicy Stryjskiej, 23. 368 1—3

TELEGRAM

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że urządziłem przy ulicy Sobieskiego, 28, główny skład NAJTRWALSZEGO OBUWIA po najniższych cenach, gdzie także reperacje przyjmuję; zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najakuratniej, prosząc o przysłanie zużytego buta.

207 14—14 Z uszanowaniem

Ludwik Lorek.

P. T.

Osuszenie wewnętrznych ścian w mieszkaniach wilgotnych asfaltem zwulkanizowanym dokonuje tak w zimie jak i w lecie z zapewnieniem trwałości długoletniej, a właściwie dopóki mury zrujnowane nie będą

W. MALESZEWSKI

ulica Zielona, 59, — dom pana Dydackiego, po cenach następujących:

przy pracach do 5☐ sążni czyli 14·38☐M. po 8 zł. od 1☐° czyli 3·6☐M.
„ nad 5—10 „ „ nad 14·38☐M.—36☐M. zł. 7 70 od 1 „
„ „ 10—20 „ „ „ 36☐M.—72☐M. zł. 7·20 od 1 „
„ „ 20 „ „ „ 72☐M. „ 6·85 od 1 „

W czasie zimowym od 15. października do 15. kwietnia ceny powyższe znajdują się o 25%.

Kantor **Chotomskiego** przy ulicy Akademickiej, 8 przyjmuje **obstalunki i odbiera pieniądze za wykończoną robotę** w mieście i na prowincji.

Referencje wielmożnych panów: byłego majora c. k. wojsk austrjackich Geislera przy ulicy Zielonej, Rechena ulicy Karola-Ludwika, Kwaszyńskiego na Łyczakowie i innych, którzy się przekonali u siebie o skuteczności rzeczonych prac naprzeciw wilgoci.

W. Maleszewski,
252 3—3 ulica Zielona, 59.

Józef Iwanicki

mechanik

przy ulicy Akademickiej w hotelu Żorża

159 Poleca szanownej publiczności swój obficie zaopatrzony 15—?

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

(od 18 do 70 złr.);

wszelkich systemów z najsławniejszych fabryk amerykanskich z udzieleniem 5-letniej gwarancji. Utrzymuje zawsze na składzie czółenka, igły i części składowe do wszystkich systemów maszyn, oraz przyjmuje takowe w zamian. Wszelkie reperacje usktecznia najspieczniej **po nader umiarkowanych cenach**. Zamówienia z prowincji wysyła odwrotnie za pobraniem pocztowem

---

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

Ubezpiecza na wypadek śmierci, który to dział ubezpieczeń najkorzystniejszym jest dla zabezpieczenia swym następcom pośmiertnego kapitału.

Przyjmuje **wkładki dla wzajemnego odziedziczenia**, t. j. zabezpiecza dla dzieci po przeżyciu tychże pewnych lat kapitał wypłacić się tymże mający.

Przyjmuje za umiarkowaną premję **ubezpieczenia kościołów i cerkwi przeciw szkodom ogniowym**, tudzież budynków parafialnych, gminnych, niemniej wszelkiego rodzaju budynków, oraz ruchomości, również zboże w stertach i stogach.

Udziela stosownie wedle statutów **pożyczki** dla c. k. wojskowych i cywilnych pensjonistów.

Składa i wymienia kaucje służbowe dla państwowych itp. urzędników.

Jeneralna Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny we Lwowie. 215 10—10

J, RECHEN

we Lwowie, ulica Karola-Ludwika, 6 i filja ulica Krakowska 5, poleca swój

obficie zaopatrzony skład w najlepsze gatunki

damskich i męskich rękawiczek, krawatek, kołnierzyków, manszet, bandaży, szelek itp.



jako też wielki wybór

towarów norymbergskich

233 **po najumiarkowańszych cenach.** 4—

Tak w drodze sprzedaży jak i za naprawę, udziela się całoroczną rękojmię.

Wielki wybór srebra stołowego.

UWIADOMIENIE

Od wielu lat **zaszczytnie znany handel zegarow** pod firmą **W. Penther we Lwowie,** przy ulicy **Halickiej** pod l. **17**, nabyli podpisani przed dwoma laty na swą własność, a prowadząc takowy do tego czasu i powiększywszy go przez wielki wybor zegarków i zegarów z fabryk najsławniejszych, tudzież przez **wielki skład wyrobów JUBILERSKO-ZŁOTNICZLCH** — połączyli obydwa zawody z pracowniami. Prowadząc dotychczas handel ten ku zupełnemu zadowoleniu Szanownej Publiczności, staraniem ich będzie i nadal przez akuratną usługę i umiarkowane ceny zaskarbić sobie dalsze względy i zaufanie. 221 3—?

L. Weigel, zegarmistrz. **J. Dąbrowski,** jubiler i złotnik.

Wszystkie rzeczy złote i srebrne są rządownie cechowane.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Nakładem
KSIĘGARNI POLSKIEJ
219 we Lwowie 9—12

wyszły w taniem wydaniu następujące dzieła:

Brodziński „**Wiesław**“ . .	10 ct.
Goszczyński „**Sobótka**“ . .	15 „
tegoż „**Straszny Strzelec**“	15 „
Kochanowski „**Szachy**“ i) Mickiewicz „**Warcaby**“) .	15 „
Niemcewicz „**Śpiewy histor.**“	35 „
„**Robinson**“ dla dzieci . . .	30 „
Słowacki „**Kordjan**“ . . .	35 „
tegoż „**Balladyna**“ . . .	60 „
Zieliński „**Kirgiz**“	10 „
„**Chronologja polska**“ . .	10 „

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że dotychczasowe mieszkanie moje do nowo wybudowanego domu pod W. 1. B. ulica Sakramentek przeniosłem, oraz i że dekretem wysokiego c. k. sądu krajowego z dnia 18. listopada 1876 do l. 62.780 zaprzysiężonym znawcą i ocenicielem sądowym dla **budowli i przedmiotów budownictwa** mianowany zostałem.

Z poważaniem

M. Fechter,
konces. budowniczy miejski.

367 1—3

Od 1. kwietnia r. b. wychodzi w Krakowie najregularniej dwa razy na miesiąc

„MODA“

Pismo dla Polek

w formacie największych pism ilustrowanych z **kilkudziesięcioma drzeworytami w każdym numerze,** z wielkiemi **tablicami wzorów i krojów i z rycinami kolorowemi,** tudzież z **częścią literacką** w osobnym dodatku pod redakcją

Władysława Sabowskiego.

Cena kwartalna z przesyłką **3 złr.** (6 marek) bez rycin kolorowanych 2 **złr.** (4 marki), bez rycin kolorowanych i części literackiej **1 złr. 20 ct.** (2 m. 40 f.)

Najwłaściwszą porą do rozpoczęcia przedpłaty **jest początek października,** gdyż z tym kwartałem rozpoczyna się nowa kompletna serja krojów, poczynając od najważniejszych, w części zaś literackiej rozpoczną się same nowe utwory. Wydawnictwo rozpoczęte w porze roku najmniej dla tego rodzaju pism dogodnej, nie tylko wypełniło najpunktualniej wszystkie swoje zobowiązania względem Czytelników, ale nadto wywiązała się ze zobowiązań przez były „Dziennik Mod“ przyjętych, złożył więc dostateczny dowód, że zasługuje na zaufanie i poparcie

Prenumerować można w Administracji „Mody“, Kraków, księgarnia A. Dygasińskiego, tudzież we wszystkich księgarniach i stacjach pocztowych

128 9—? Wydawnictwo „Mody“
A. Dygasiński, W. Kornecki, W. Sabowski.

Już wyszedł z druku:

„HALICZANIN“

kalendarz na rok 1877

i

NOWOROCZNIK HUMORYSTYCZNY „SZCZUTKA“.

Kalendarz ten powszechnie znany zawiera kilkanaście arkuszy druku i obejmuje w informacyjnej części wszelkie objaśnienia i instrukcje, potrzebne w codziennem życiu.

W Noworoczniku "Szczutka" znajdą czytelnicy wesołe powiastki, humoreski i ilustracje.

Cena egzemplarza 50 ct. — Tuzin kosztuje 4 złr. 50 ct.

Do nabycia w Administracji „Kroniki Codziennej“ przy ulicy Sobieskiego.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.